

# „BOCIAN”

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kwartalnie wraz z przesyłką pocztową: 2 kor. = 2 mk. = 1 rubel 25 kop.

Cena pojedynczego numeru 40 halerzy (20 ct.).



Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Pańska I. II.

Redaktor:

**STANISŁAW LIPIŃSKI.**

Główny skład na Lwów: Agencya dzienników, Pasaż Hausmana I. 9.

## Na dworcu kolei.



— Gdzie pan byś najchętniej na lato pojechał? Do Włoch czy też do Zakopanego?

— Wie pani co — najchętniej to przejechałbym się do Macedonii!

BOCIAN  
Rocznik  
z r. 1900  
Cena  
10 KORON  
NORIS



C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczone w nrze 12 czasopisma „Bocian“ z dnia 15 czerwca 1901 r. artykuły pod tytułem: 1) „Z życia koszarowego“ od słów „Ponieważ za mało“ do „kara dla niego“ str. 2 łam 3; — 2) „Jaka praca, taka płaca“ od słów „Usłuchała więc porady“ do „Jej maszyna nożna“ str. 4 łam 1; — 3) „Krótki romans“ od słów „Ogród“ do końca str. 4 łam 1; — 4) „Nowy zakład“ od słów „Owszem, zasługą“ po „płaci się papierka“ str. 4 łam 2; — 5) „Ballada-jakich wiele“ całe str. 4 łam 3; — 6) „Naiwna“ od „Nieprawda tatusiu“ do „są zupełnie zbyteczne“ str. 3 łam 1; — 7) „Fanty“ od „Raz wybuchła“ do „trzymam w ręku“ str. 5 łam 2; — 8) „Za kulisami“ od „Ona zaliczki“ do „gdy może daje“ str. 8 łam 1; — 9) „O miłości i kobiecie“ od „kobiety“ do „nad bocianami“ str. 8 łam 2; — 10) „Szansonetki“ od „Przyjdźno do niej“ do „ciebie zdejmie“ str. 8 łam 3; — 11) „Fatalne omyłki druku“ od słów „że o pici“ do „tylko sos“ — zawierają znamiona występku z § 516 uk., a w artykule 1) nadto występku z § 303 uk. i art. IV. ustawy z 17 grudnia 1862 l. 8/62 D. p. p., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratorę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem autor w powyższych artykułach przedstawia czyny nieobyczajne w sposób grubo i publiczne zgrzeszenie wywołujący a nadto w artykule I. „Z życia koszarowego“ wystawia urządzenie kościoła katolickiego na pośmiewisko i przeciw armii podburza. Równocześnie na wniosek c. k. prokuratora państwa, stosownie do przepisu § 20 ust. pras., poleca się redakcyi czasopisma „Bocian“ aby uchwaliła tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z N. 21 ust. pras. bezpłatnie zamieścić. C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków 13 kwietnia 1901. *Morelowski.*



## Kto to?

Mieszka pan ten w Wadowicach,  
Niemców, żydów ciągle ślini,  
Sam pół-niemiec, więc też żona  
Jego z rodu jest niemkini.

O polskości nic nie mówi  
Choć przez myłkę swemu dziecku,  
Cóż dziwnego więc, że gdzieś tam  
Palnął mowę po niemiecku?

Żadamyż od żaby wdzięku  
Lub od wilka altruizmu?  
Zkądże więc mamy od świni  
Wymagać patryotyzmu?



## W szkole.

— Jasiek! Jak się nazywa twoja matka?  
— Z przodu nazywa się Helena, a z tyłu  
Michalska!

## Właśnie dlatego.

— Młody Ryjski, bardzo by mi się nada-  
wał na zięcia. To taki rozsądny człowiek!..  
— Właśnie dlatego obawiam się, że nie bę-  
dzie chciał zostać pańskim zięciem.

## Na dworcu kolei.

*Konduktor.* Czy wielmożny pan ma jakie  
pakunki.  
*Pasażer.* Jedno pudło!  
*Teściowa.* Panie zięciu, wypraszam sobie te-  
go rodzaju aluzye!

## Także znawca.

(Autentyczne.)

Radca Izby handlowej pan E. siedzi „sobie“  
pewnego razu na koncercie Towarzystwa mu-  
zycznego w Sali Sokoła. Podczas pauzy rozma-  
wia z nim jego sąsiad pan Dr. K...el o koncer-  
cie, przyczem rzece:

— Nieprawda, panie radco, że w tej sali  
jest niedobra akustyka?

— Przyznam się panu — odpowiada pan  
E., pociągnawszy kilka razy swym potężnym  
nosem — że ja nic tu nie czuję..

## APETYCZNY PLACEK.

*Gość.* Panie, w tym placku, który u pana  
wczoraj kupiłem, były aż trzy karakony!

*Cukiernik.* No, ale reszta były za to ro-  
dzynki?

## W zakładzie pogrzebowym.

*Gość.* Jakże tam idą interesa łaskawy panie?

*Właściciel zakładu.* Nieźle, nieźle! W jesieni  
mieliśmy dysenterję i krwawą biegunkę, w zi-  
mie influenza zmiotła parę zamożniejszych ludzi,  
teraz grasuje tyfusik, ale taki plamisty, w lecie  
da Pan Bóg doczekać, przyjdzie pewno cholera...

— No, a cóż na to magistrat, komisya asa-  
nacyjna?

— A cóżby? Nic! O, to bardzo porządni  
ludzie, bardzo...

## Z Melodyi biblijnych.

„W niewoli trwać będziecie u mnie  
I kark poddacie w jarzma brzemię“ —  
Tak król Egiptu mówił dumnie  
Gdy Izraela podbił plemię.

A ci niepomni twardej doli  
Jak jeden mąż dziwili mu się,  
Jak można gadać o niewoli,  
Gdy krach jest właśnie papyrusie!..  
I szepczą sobie: Ramses Manew  
Das ist a soi a dummer ganef!“



## Od Redakcyi.

P. T. Prenumeratorów naszych prosim-  
y o wczesne odnowienie przedpłaty na  
trzeci kwartał, kto bowiem prenumeraty  
nie nadeszle, następnego numeru już nie  
otrzyma, bo:

Za darmo dziś nie chyci  
Psuć pióra i atrament,  
Chcesz w domu mieć „Bociana“?  
Przysyłaj abonament!



## Dobry sposób.

— Boże jedyny! Julku! — zawołała nagle  
pani Helena — gdyby tak mój mąż teraz po-  
wrócił?!

— No, a gdyby nawet? — odrzekł spokoj-  
nie Julek?

— Coby powiedział, gdyby cię tu zastał?  
Cóżbyśmy mu powiedzieli?... Zabiłby nas!..

— Broń Boże! Uspokój się... moja droga,  
ja myślę o wszystkim... Mam już pretekst...

Czułe to tetê à tetê trwało już od trzech  
dni, codziennie od godziny drugiej do piątej po  
południu, podczas gdy mąż pani Heleny był za-  
jęty w biurze.

Cóż dziwnego — pani Helena była przy-  
stojną 25-letnią, ognistą brunetką, mąż jej zaś,  
pan Agapit, łysym i schorowanym przeszło 50-  
letnim facetem. W przeciwstawieniu zaś do niego  
młody pan Juliusz, był przystojnym i tegim  
młodzieńcem.

Siedzieli na otomanie w rozkosznie umeblo-  
wanym jej buduarze. Przez spuszczone rolety  
tylko słabe wciskało się światło tak, że cały  
pokój tonął formalnie w dekadentckim półcieniu  
i tajemniczych refleksach. Niezmąconą ciszę prze-  
rywał tylko od czasu do czasu głośniejszy po-  
całunek lub jakieś zbkłakane westchnienie...

— Julku! Czy słyszysz? — zapytała nie-  
spokojnie pani Helena.

Ktoś otwierał drzwi do przedpokoju a za  
chwilę rozległy się miarowe, pewne kroki...

— To on! — szepnęła przerażona — Teraz  
zginęliśmy! To mój mąż! Błagam cię, ukryj się!  
Prędko... — Jak odurzona, mechanicznie otwo-  
rzyła szafę, która tak była bielizną wypchana,  
że nawet bibułka cygaretowa nie mogłaby się  
już pomieścić...

— Tylko zimnej krwi — rzecze pan Juliusz  
łagodnie — wszak powiedziałem ci, że nie ma-  
my się czego obawiać...

— Ale co mu powiesz? — zaczęła nerwowo...

Do dalszych jednak eksplikacyi już nie przy-  
szło, gdyż w tejże chwili otworzyły się drzwi  
od salonu, a na jasnym ich tle ukazał się pan  
Agapit. Na jego matowo bladej twarzy, malo-  
wało się naprzemian to zdziwienie, to podejrze-  
nie to znów gniew srogi. Młodzieniec udawał,  
jakgdyby wcale wchodzącego nie zauważył i cią-  
gnął z najspokojniejszą w świecie miną rzekomo  
przerwaną rozmowę.

— A więc, proszę pani, mam nadzieję, że  
pani się namyśli i nas o swojej decyzji zawi-  
domi... Madame! Moje uszanowanie!

Tu głęboko się skłonił i zwrócił się do drzwi,  
w których jak świeca wyprężony stał blade pan  
Agapit.

— Co pan tu robisz, mój panie? — zapy-  
tał mąż, przyczem uporczywie patrzył na swą  
żonę, która drżała jak w febrze, to się rumie-  
niając, to blednąc.

— Ja proszę pana? Ja... ja... zaczął się  
młodzieniec jąkać, i nagle okropnie się zmieształ...

— Tak! Pan co tu robisz? — zakrzyczał  
mąż, czerwony jak piwonია...

Nastąpiła przykra cisza, przerywana teraz  
tylko szybkim oddechem pana Agapita, który  
był zdecydowany wyrzucić intruza przez okno,  
w razie gdyby miał tę śmiałość twierdzić, że  
przyszedł fortepian nastroić lub krzeszła wy-  
platać...

Wreszcie młodzieniec po widocznej wewnę-  
trznej walce zdecydował się przemówić.

— Mój panie! Pan wymagasz tu odemnie  
wyjaśnienia w dość delikatnej sprawie...  
Poznaję po zachowaniu się szanownej małżonki,  
że zaniedbała panu wyjawic cel mojej wizyty...

— Co on plecie? Co on plecie? — myślała  
ze strachem pani Helena?

— A zresztą ja miałem z samą panią  
dobrodziejką do czynienia — ciągnął  
dalej...

— W jaki... w jaki sposób? — badał dalej  
mąż...

— To... to... wolałbym, żeby żona to panu  
powiedziała.

**Zdzisław Zdanowicz, Kraków, ul. Sławkowska 8**

vis-a-vis Hotelu Saskiego

poleca: **CYLINDRY, KAPELUSZE P. & C. HABIGA, BIELIZNĘ męską, białą, kolorową, Krawaty, Rękawiczki**  
**„Khiwa”, Sweatery, Pończochy, Jockeyki, LASKI, PARASOLE, Kufry, Torby, Paski.**



**Podział czasu.**

O pannie Jeremi, opowiadano nam następującą facecję, z poręczeniem, że jest autentyczną.

Zamiast „Hardych dusz“, musiano z powodu niedyspozycyi jednej z artystek wystawić „Wesele“ Wyspiańskiego. Sekretarz teatru. p. Wójcicki, posyła więc rano do panny Jeremi, aby wieczorem przyszła na przedstawienie „Wesela“.

— Trzeba mię było wczoraj o tem zawiadomić — odpowiada rezolutnie panna Jeremi — teraz już jestem gdzieindziej obstalowaną!

**Zawsze służbista.**

Stary pułkownik powraca z klubu do domu wcześniej jak zwykle. Ku swojemu bezgranicznemu zdumieniu zastaje swą młodą małżonkę nie samą. Co więcej, zauważa, jak portyera zasuwają się za uchodzącym młodym porucznikiem z jego pułku.

— Do krośset tysięcy bomb! Żono! Zawołaj mi w tej chwili tego porucznika! Ten gałgan wyszedł z twego pokoju fałszywym krokiem!...

**Co kto używa...**

W pewnym towarzystwie siedzącym przy kolacyi złożonej z dwu panów i ich żoneczek, jeden z nich chcąc przywołać pokojówkę, aby mu nalala herbaty, raz po raz uderzał trzykrotnie trzonkiem noża w szklanke.

— Cóż to Adasiu — zapytała go jego żona — dlaczego ty zawsze trzy razy dzwonisz na pokojówkę?

— A to z przyzwyczajenia — odezwał się złośliwie przyjaciel pana Adama — bo on często jeździ na komisye, a pani wie, że w hotelach to trzy razy dzwoni się na pokojówkę...

— O! daruje pan — odrzekła na to szorstko pani Adamowa, chcąc obronić męża — ale znam mego męża z tej strony i wiem, że on nigdy nie używa pokojówek, ale tylko kelnerów!

*Tableaux!*

**Zagorzały sportsmen.**

*Dama.* — Panie hrabio! Mnie się zdaje, że taka szalona jazda konna na wyścigach jest przecież połączoną z niebezpieczeństwem życia, albo przynajmniej zdrowia...

*Hrabia.* — Ma pani zupełną rację, ale dla mnie stały się wyścigi niezbędną koniecznością. Wprost czuje się niezdrowym jeśli jakiego roku nie połamię sobie dwóch, trzech żeber...

Tu zwrócił się ku drzwiom, podczas gdy pani Helena zemdląta. Ale mąż strasznie gestem zastąpił mu drogę.

— Teraz już mam dość tego! Po raz ostatni pytam pana! Co pan tu robisz?

Młodzieniec zaczął rezolutnie:

— No, ponieważ pan koniecznie się tego domagasz, więc powiem! A zresztą i pana ta sprawa jednakowo obchodzi! Ja jestem urzędnikiem pewnego wielkiego magazynu bielizny damskiej, gdzie pani dobrodziejka ma do uiszczenia pewien mały rachunek, 518 kor. 60 hal... a ponieważ mi pani już kilka razy kazała przychodzić...

Pani Helena zadrżała. Więc to był jego pretekst.

— 518 k. 60 hal. za bieliznę — zawołał pan Agapit przerażony, a przytem szczęśliwy.

— Ależ to nonsens! Jakże mogłaś moja droga!

— Ja ci to już wytłómaczę... ja ci to już powiem, moje serce... — szeptała pani Helena...

— No, dobrze! Jutro posłę pieniądze!

— Przepraszam bardzo!

Tu ku coraz większemu zdziwieniu pani Heleny wyciągnął Juliusz z kieszeni prawdziwy rachunek.

— Moja firma już ma dość tych ciągłych

**Łatwa rada.**

*Subjekt.* — Ten popielaty jest wprawdzie tańszy, ale gorszy, podczas gdy ten oto różowy jedwab, jest droższy, ale o wiele lepszy...

*Matka.* — Wiesz co Maniu? Weźmiemy ten lepszy — ale o jeden metr mniej. W drogiej sukni można być więcej wydekoltowaną.

**Z za kulis małżeństwa.**

Żona wchodzi nagle do kuchni i widzi, jak mąż ściska i całuje pokojówkę.

— Ależ mężu! Co ty wyrabiasz! Całujesz pokojówkę?!

— Uspokój się moja droga! Czyś zapomniała, że Anusia gdyśmy ją przyjmowali, powiedziała, że bardziej jej zależy na dobrym obchodzeniu się z nią, aniżeli na wysokiej pensyi?...

**Echa z toru wyścigowego.**

Do tegorocznych wyścigów stanął także ze swoim koniem dr. Doboszyński z Mościsk. Jako prawdziwy demokrat, puścił swoją barwę na starej fiakerskiej szkapie Mlle Burton. Naturalnie, że szkapsko przyszło do mety ostatnie. Opowiadano sobie na torze po biegu, że Doboszyński miał kłopot z jokeyami, albowiem Konopińskiego nie chciano puścić na tor, bo potamałby koniowi krzyże, zaś Prokescha wiatr mógłby zdmuchnąć.

zwłok! Ponieważ pan już wie, jak rzeczy stoją, więc może pan od razu zapłaci?

— Niech i tak będzie! Chodź pan za mną!

Pan Agapit zaprowadził młodzieńca do swego gabinetu, gdzie mu wyliczył żadaną sumę. Był ogromnie uradowany, że poznał prawdziwy motyw tych odwiedzin. Poczem wrócił do żony i straszną jej zrobił scenę z powodu jej rozrzutności.

— To znaczy — myślała pani Helena, nie słuchając wcale swego męża — to znaczy, że się wykręcił. Ale swoją drogą mógł sobie wyszukać inny, mniej kosztowny pretekst... A zresztą nie jest to nawet bardzo delikatnie z jego strony, żądać pieniędzy od mego męża... A może kupi mi za te pieniądze bransoletę lub inny jaki prezent?... Jakkolwiekby, wykrzyczę go porządnie jutro...

Ale niestety do tego nie przyszło. Pani Helena nie wykrzyczała Juliusza ani jutro ani nigdy potem, gdyż młodzieniec nie pokazał się więcej...

**Litera nocet — litera docet.**

Dr. K. będąc zawezwanym do pani Z., która była właśnie cierpiącą na żołądek, przepisał jej „czopki“ i nakazał, aby lekarstwo było ściśle według jego polecenia przyjmowane. Mąż chorej poszedłszy po lekarstwo do apteki wstąpił po drodze do handelku, a ponieważ miał słabą głowę, wrócił do domu z lekarstwem już trochę podchmielony i nie pamiętał, jak aptekarz polecił mu owych „czopków“ używać — sądząc zaś, że lekarstwa każde przeważnie się poryka, kazał żonie i owe „czopki“ co godzinę jeden połknąć.

Acz z bólem połknęta żona w ciągu nocy wszystkie czopki. Gdy na drugi dzień zjawił się znowu dr. K... i spytał, czy lekarstwo poskutkowało — odpowiedziała chora, że nie, prosząc, aby jej coś innego zapisał, bo „czopki“ okropnie trudno tykać.

Ależ, co pani mówi — zawołał zirytowany lekarz — przecież to lekarstwo było na inną stronę do tykania!...

Usłyszawszy to chora, odwraca się do męża i mówi:

— Widzisz ty stary idyoto, czś zrobił! O n mi kazał tykać, to co się miało wtykać!

**Z meteorologii.**

Profesor Falb, sławny meteorolog, będąc pewnego lata na wsi, zauważył, jak krowa tylną częścią swego ciała gwałtownie tarła o drzewo. Zaciekawiony tym zjawiskiem, zapytał przechodzącej baby, co by też to miało znaczyć.

— Będzie zmiana pogody — rzecze baba.

— Dziwne to — mówi profesor Falb — jaki wydelikacyony instykt zwierzęta posiadają...

— To jest tak, proszę pana — odpowiada wieśniaczka — co ta krowa ma w tyle, to panowie profesory mają w głowie...

**Troskliwy.**

Chłop przychodzi do apteki z dwiema receptami: z jedną od weterynarza dla chorej krowy a drugą od lekarza dla chorej żony. Prowizor każe mu przyjść za godzinę. W oznaczonym czasie zjawia się chłop a aptekarz podaje mu starannie opakowane dwie flaszki z medycyną. Chłop atoli drapie się w głowę i rzecze do aptekarza:

— Dyć ta panie przewizorze nie wiem, które flaska lo krowy a które lo żony. Napiszcie ta, proszę łaski pana, która medycyna lo kogo przeznaczone, bo by szkoda była, jakby krowa zdechła.

**Z lwowskiego bruku.**

(Autentyczne.)

Panna (?) Mrozowska oślawiona tutejsza naiwna siedząc raz z kilkoma facetami w cukierni Brzeziny rozmawiała z wielkim zapałem o... miłości...

— Mojem zdaniem — rzekł jeden z panów, właściciel sklepu, pan R. — miłość jest tylko przedsiębiorstwem finansowem. Jeśli kobieta zamyka jej bilans końcowy małżeństwem, to dobrze, jeśli nie...

— Wiem już — przerwała mu szybko panna Mrozowska — jeśli nie, to musi zgłosić upadłość!...



**Najtaniej** zaopatrują się Miłośnicy fotografii w aparaty i przybory fotograficzne w specjalnym magazynie

Aparaty fotograficzne od 1 kor. 50 h. do 400 kor.

**Kleinberga**

Kraków, Floryańska  
Hotel „pod Różą“.





## Cyrk Barnuma.

Barnum jedzie, Barnum jedzie!  
Jaki Kraków ten szczęśliwy:  
Będzie widział za pół darmo  
Wielkie cuda wielkie dziwy!

Widowiska się składają  
Z kilku całkiem różnych seryi.  
A więc naprzód się przypatrzmy  
Najwspanialszej menażeryi.

Oto rzadkość: *wilk-gazetnik*  
Wszelkich druków on amator —  
Dziennikami się objada  
Jakby jaki prokurator.

To słoń-człowiek, wielki żartok,  
Połknie całe ciele rano  
I wydaje eklektryczność  
A nazywa się *Domano*.

Będzie piękna tam *łasiczka*  
Z oczętami niebieskimi,  
Skiniesz, zaraz ci się łasi,  
A nazywa się *Jeremi*.

*Lew-prezydent*, inwestytor,  
Też ciekawość pewnie wzbudzi,  
Błagą bowiem i giętkością  
Najchytrzejszych przeszedł ludzi.

Obok niego chyłkiem — tyłkiem  
Drobnym krokiem tnie ostrowidz  
Umie grzebać, węszyć, chwytac...  
Nazywają go *Horowic*.

Oto *Sokół* ma lat wiele  
A obchodzi się bez głowy.  
To *Mussilus*, z wierzchu osioł,  
Wewnątrz zaś koń tramwajowy.

To znów *klaczka*, mała zwinna,  
Lecz tak mądra jako styszę,  
Że nietylko mówi, czyta,  
Ale nawet książki pisze.

Albo wielki paw nad pawie  
Co się *szlakiem* ku nam toczy  
Oślepił już od lat dwudziestu,  
Bo wciąż w siebie wlepił oczy.

*Phałat*, pluskwa, co wojskowym  
Nader pięknie salutuje.  
To *Kostanik*, zwierzę żerne,  
Co cebulą zalatuje.

Oto znowu wielka glista  
Co nazywa się *szkaradek*  
I każdemu w czarnej sukni,  
Chce czy nie chce, włazi w... usta.

Są tam jeszcze inne dziwy  
Oto *wróbla i gawrona*,  
*Trznadła, kanię*, choć to ptaki,  
W pośród kleru znajdziesz grona.

Oto znowu *borsuk* stary  
Ludzkiem słowem ciebie wita,  
A gdy zechcesz to ci nawet  
Zaśpiewa: *mnohaja lita*.

Oto *Dobosz* co się w damskie  
Najtajniejsze miejsca wciska,  
Choć od bębna zgubił pałki...  
Porodziły go *Mościska*.

To znów *czapla* teatralna  
Z czarną brodą aż do pasa, —  
Obok *Mi Kuś* izer potyka  
Choć wesoło niby hasa.

Nie głoszą jakoś dotąd  
Że nasz Barnum ma przesłiczny  
Niewidziany nigdzie w świecie  
Najrzadszy zbiór botaniczny.

Oto przykład: czy widziały  
Kiedykolwiek oczy czyje  
*Kwiatek* co się z węgla rodzi  
Z węgla żyje, z węgla tyje.

Albo *wisnia* — *ricinowa*  
Ztąd będąca w wielkiej cenie,  
Jeśli tylko ją poprosisz  
To ci sprawi przeczyszczenie.

Albo *jawor* gruby, tęgi,  
Za to może nieco krótki,  
Gdy zapłacisz, to wytoczy  
Z siebie beczkę wina, wódki.

Ale może zoologia  
Z botaniką już was nudzi —  
Przejdźmy zatem choć na krótko  
Do cudownych wreszcie ludzi.

Patrz: pogromca dzikich niewiast —  
Ze stron *górskich* jest to panek.  
Brzęknie złotem — każda pada  
Skomląc cicho: chodź tu *Franek*!

Obok jest pogromicielka,  
Co z pcią męską cuda czyni —  
Do rydwanu czwórkę wprzęga  
I pogania *Cotarbini*.

S. *Trajcheros* wałach stary  
Zaraz przy niej cicho stoi  
Skacze żwawo w owej czwórce,  
Lecz się ognia... bardzo boi.

To siłaczka: czterech mężczyzn  
Weźmie naraz i utrzyma  
Codzień daje przedstawienia  
Muskularna ta *Su Lima*.

No, dość będzie już na dzisiaj —  
A teraz panowie, panie,  
Pędźcie żywo do Barnuma  
A opiszem was w *Bocianie*!



## Niedowiarek.

Ona: Ależ *Alfredzie!* Przestańże wreszcie  
raz prześladować mnie tą twoją bezpodstawną  
zazdrością! Kochasz mnie, wypełniasz wszystkie  
moje życzenia — jakież miałabym tedy powód,  
by cię zdradzać?

On: Bo ja to wiem? Może aby nie  
wyjść z wprawy...

## Pytanie i odpowiedź.

— Co to jest za zwierzę, które ma sześć  
nóg a chodzi na głowie?  
— *Wesz.\**

*\*) Wesz* może nie tylko po głowie chodzić! Oj! Ja to  
wiem! (Przyp. korektora.)

## NA REUNONIE.

— Pocóż ten *Oleś* już piątego walca tańczy  
z tą starą doktorową?

— To jest prawdziwie fatalna historia. On  
prosi do tańca zawsze jej córkę, ale że patrzy  
zezem, więc stara bierze to do siebie i zaraz mu  
się u szyi wieszka.



## PRZED KAMIENICĄ.

— Moja pani, pomyśl ino se pani co to za  
mądra kobita ta *Kochałkiewicz!* Dzisiaj miała  
dostać trzynaste dziecko, ale, że trzynastka jest  
liczbą feralną...

— Więc go nie dostała?

— E cóż znowu? dostała, ale bliźnięta.

## W kuchni.

*Pokojówka*. Pan się strasznie gniewał, bo  
w rosole znalazł włos.

*Kucharka*. O wa! on ta na włosy nie, zawsze  
taki obrzydliwy.

## Z bieżącej chwili,

Wśród cyklistów i cyklistek  
walka toczy się zawzięta,  
Jak się mają do roweru  
stroić damy i dziewczęta.

Postępowcy młodzi gwałtem  
chcą ustroić panie w spodnie,  
Mówiąc, że to i pokażniej  
no — i bardziej jest wygodnie...

Grono zaś konserwatystów  
mając etykę na względzie,  
Pragnie spodnie i wciąż krzyczy:  
„Jak bywało — tak niech będzie!...”

Śmieszna kłótnia! bo mi przyzna  
Każdy facet, każda dama,  
Że czy w spodniach, czy w spódnicy  
treść zostanie wciąż ta sama!

*Kazek.*



## Z chwili.

Podobno prof. *Józef Łazarski* podał się do  
namiestnictwa o zmianę nazwiska, dla siebie lub  
dla swojego brata prezesa rady powiatowej  
białskiej.

Dyrekcya teatru krakowskiego w szlachet-  
nej myśli usunięcia z personalu osób, które przy  
braku talentu, zachowaniem się wielce nieprzy-  
zwoitem przynoszą wstyd scenie narodowej, po-  
stanowiła nie odnawiać kontraktu... z *Kamiń-  
skim, Wojnowską, Siemiaszkową i Zawadzkiem*.

Wskutek tych nowo położyc się mających  
zasług, dyrekcyja wniosła podanie do sejmu o pod-  
wyższenie subwencji.

Cześć ci rado miejska  
Cześć i wieczna chwała,  
Żeś niemca do straży  
Pożarnej wybrała.

Eminowicz kazał  
A więc każdy skory  
Słuchać naczelnika  
Bo... będą wybory.

Ale przy wyborach  
Rozstrzyga gromada  
Więc może nie pomódz  
„Naczelnika“ rada.

Wszak jeszcze w Krakowie  
Polacy mieszkają,  
A ci pludrofilów  
Za drzwi wyrzucają.







## O miłości i kobiecie.

Szczęście, którego kobieta używa, jest niekiedy świątynią, ale często bardzo — domem zajeżdżnym.

Kobiety mają wiele cnot, ale mało cnoty.

Mężczyzna i kobieta uzupełniają się nawzajem. Niejedna kobieta atoli jest tak niedoskonała, że ją aż kilku mężczyzn uzupełnić musi.

Kobieta jest jak tabaka: dopóki świeża to kręci w nosie i działa na oczy.

Jeśli on i ona piją wino stołowe, to są małżeństwem, jeśli szampan, to są kochankami tylko.

W miłości akceptant dziewięciomiesięcznego weksłu, nie zawsze jest i jego wystawcą.

Kobieta, która ciągle mówi o swej cnocie, podobną jest do czerwonej latarni, którą się zawiesza jako ostrzeżenie nad wykopanym przy drodze dołem.

Do zdobycia wielu kobiet, potrzeba tylko cierpliwości.



### Est modus.

Ona (z płaczem): O najdroższy! Tato powiedział, że nie powinniśmy więcej się widzieć!  
On. Dobrze — zgaśmy zatem lampę!

### IDEALNA ŻONA.

— Niedawno widziałem Jerzego z jego żoną. Kobieta garbata, brzydka jak noc, na lewą nogę kuleje a oczami zezuje. Podchodzę do niego i pytam się go po cichu, czy to jego żona, a on mi na to: mów głośno, ona jest i głucha...

### W koszarach.

Kapral (do żołnierzy.) Co byście robili, gdyby wszedł do cugu pułkownik?  
I rekrut. Ja byk krzycoł gewerheraus.  
Kapral. Osioł!  
II rekrut. A jabyk wołoł habtak!  
Kapral. Dobrze! A co byście robili, gdyby tu wlaź cywil z laską?  
I rekrut. No, tobyk wołoł: „Chłopoki nider pod łóżka!“



## Lwowskie bilety wizytowe.

Helena Ruskowska  
początkująca.

Stanisław Fasiński  
z przeproszeniem ale Dekorator.

Helena Miłowska  
ordynatowa z wolnej ręki.

Mieczysław Sachorowski  
słomiany sekretarz.

Eugenia Strassern  
ani chybi spluwaczka.\*)

Dr. Kazimierz Jaszczurowski  
kuzyn p. Seferowicza — za pozwoleniem.

Lilla Esten  
...z gwarancją użycia...

Maxymilian Węgrzyn  
dyrektor pana dyrektora.

Reginca Apfel  
ciotka całego Lwowa.

Durny Fasio  
dr. filozofii.

## Fatalne omyłki druku.



Z noweli: I leżał dalej na tej twardej Zupie zmęczony, wyczerpany, żądny już tylko spożyciu.

Z szkicu: Marysia chciała właśnie zgotować ryżu i zaczęła szperać między gadkami.

Z romansu: Bal skończył się już dawno, a on ostatni opuszczał sarę rozgniony, zdyszany, niepodobny do człowieka.

Z powieści: Niemogła nawet poruszyć zgrabną główką tak ją ugniatał ten wysoki i sztywny Żołnierz.

Z opisu: Chcąc dokładnie zbadać stan wzroku pacjentki, spuściłem na koniec stopy.



### Ogłoszenie.

Mężczyzna w sile wieku, mający powierzchowność w porządku, pragnie nawiązać znajomość z osobą młodą i zdrową.

Po bliższym poznaniu mógłby się na zakończenie znajomości ożenić.

### Niezwykły wypadek.

Mąż (wchodząc rano do sypialni żony): Co? Obcy mężczyzna u mojej żony!!

Żona (budząc się): Ależ Edwardzie! Jakże mogłeś mnie tak przestraszyć! Już mi yślałam, że to mysz...

### W kawiarni.

A. — Widzisz tam pod lustrem tego faceta? To jest znany malarz Bazgrowski, pochodzi ze starej szlachty, ale strasznie się rozlampartował; wdaje się z ostatnimi baciarzami...

B. — Dziwi mnie, że ja go wcale nie znam...

### Z lwowskiego bruku.

(Autentyczne).

W ostatnim tygodniu p. Maxymilian Węgrzyn, prywatny sekretarz dyrektora tutejszego teatru p. Pawlikowskiego, został skazany przez sąd na 10 dni aresztu za oszczerstwo, rzucone na p. L. Hellera, sławnego autora „Zafantowanego kwiatka“

W parę dni potem miał podobno p. Węgrzyn zgłosić się do p. Pawlikowskiego z prośbą o urlop.

— „A dobrze, dobrze — odpowiedział dyrektor i zwracając się do p. Sachorowskiego dodał — niech pan tam zapisze na rachunek pana Węgrzyna dziesięć dni przymusowego urlopu.“

— „Ależ panie dyrektorze — odzywa się p. Węgrzyn — ja z własnej woli wyjeżdżam“...

— „Do kozy, do kozy!“ odparł na to z flegmą p. Pawlikowski...

### Między dziećmi.

— Ti sie ż nami nie baw, bo ti nie maś nawet ojcia!

— No mozie więcej niś ty!

\*) A może „śpiewaczka“? przyp. zecera.





— Cóż, wyszlesz mnie w tym roku znowu do Krynicy? Wiesz przecież, że ja prawie nie tam nie wyjadę!..

-- Właśnie, o to mi się najwięcej rozchodzi, że nie tylko że nie nie wyjadę, ale zawsze coś jeszcze przywozisz!..

— Dlaczegoż to pan się do nas tak nieprzyzwoicie odwrócił?

— Bo panie tak silnie rzucacie, że obawiam się, abyście mnie na całe życie kaleką nie zrobili.



— No, jakże pani smakuje ten szampan?  
— Wie pan — smakowałyby mi jeszcze lepiej, gdybyś pan był o jakie piętnaście lat młodszy!



— No cóż — zapłacisz pan kolację?  
— I owszem, kolacya to furda, tylko widzi pani, nie wiem jakże będzie z deserem?





— No cóż Marysiu — będziesz mnie kochać, to ci kupię korale?...

— E, idź-że pon z obiecankami, bo to już minęły te casy, kiedy dziewczuchy były takie naiwne. Teraz tylko gotiu i nośki na stół, inacyj nie chyci!



— Przyszedł proszę pani, jakiś starszy pan i pyta, czy będzie mógł..

— No, no — poproś go tylko, to już potem zobaczymy.



— Słyszała pani, jaki straszny wypadek miał hrabia Adam? Będąc na polowaniu, włożył rękę do lisiej jamy i lisica odgryzła mu palec!..

— A widzi pan, ja mu to dawno prorokowałam, bo on zawsze lubiał wtykać rękę tam, gdzie nie potrzeba!



— No i jakże będzie? Da się pani wreszcie namówić?

— O tem, to będziemy później mówić — na razie dam się tylko nakarmić!



## TRUDNO.

Znany w Krakowie matematyk profesor... nie ma dzieci. Gdy żonie jego mówiono raz, że mąż jej jest znakomitym matematykiem, odpowiedziała lekceważąco:

— „Ładny mi matematyk, który nawet mnożyć nie umie!“..

## Albo-albo.

Na plakatach i po dziennikach krakowskich, znana artystka teatru krakowskiego p. Jeremi, raz nazywa się panną, to znów panią. Wobec wielkiego zainteresowania się obecnie ogółu rodzaju męskiego p. Jeremi — zwraca się redakcja „Bociana“ z prośbą do dyrekcji teatru — aby celem położenia kresu domysłom i zgadywaniom raczyła skonstatować, czy p. Jeremi jest panną czy panią i na plakatach teatralnych jednego lub drugiego zawsze się już stricte trzymała.

Jako rzeczoznawcę, polecamy Dyrekcji dra Szwarcza.



## Z czerwcowego karnawału.

Ciepłe noce, ciepłe ranki,  
Śpiew słowika słyhać w gąszczy,  
Niebo kraszą gwiazd kaganki  
Nastrój tworzą głosy chrząszczy.

Miłość kwitnie jak kwiat róży,  
I rozwija się wnet z pączka  
Pączus mały w mig jest duży,  
Gdy go dotknie się jej rączka...

Wokół słyhać życia tętna,  
Czuć rozkoszy wiele, wiele —  
Hotelarzy dola smętna:  
Pustką stoją ich hotele!

Kazek.



## Z lwowskiego bruku.

(Autentyczne).

Przed paru dniami w Kole literackim na bankiecie urządzonym na cześć p. Pawlikowskiego i p. Spetrina, rozmawiała p. Siennicka z jednym ze swoich wielbicieli panem H...

— „Wie pani — rzekł jej pan H. — dziwi mnie to, że od kilku dni zrobiła się pani względem mnie tak obojętną“..

— „Ależ mój panie — odpowiedziała na to p. Natalia, — cóż jest w tem tak dziwnego! Słyszałam, żeś pan poszedł na emeryturę, a wiesz, że ja nie znoszę mężczyzny w stanie spoczynku!“..

## Dobry świadek.

Hrabia Potocki, jeden z tych Nemrodów, co to aż do Afryki po laury łowieckie jeździli, opowiadał w szerszym kółku znajomych, że strzelając do stonia, jedną kulą przestrzelił mu ucho i koniec tylnej nogi. Gdy wszyscy powątpiewali w możliwość takiego strzału, zawołał hr. Potocki swego służącego, który mu towarzyszył w wyprawie, aby dał świadectwo prawdziwości słów jego.

Stefan, godny sługa swego pana poświadczył natychmiast:

— Autentyczna prawda — słon wiercił sobie akurat tylną nogą w ucho, jak jasnie pan dał ognia.

## SUROWY.

Gospodyni (surowo). — Proszę pana, znalazłam dzisiaj rano u pana w łóżku włos kobiecy... Co to ma znaczyć?

Student. Jeśli pani jeszcze raz znajdzie w mojem łóżku włos kobiecy, to się natychmiast wyprowadzę...

## Niechby nie.

Matka (do córki późno w nocy do domu wracającej.) Do tej chwili byłaś na spacerze z twoim narzeczonym? Z pewnością znowu za daleko zaszliście?!

## Uzuciowa.

Rebeka. Aron! Ja czuję się matką!

Aron. Gott! Jaka ty jesteś uzuciowa kobieta! Raz czujesz się zdrową, drugi raz czujesz się niezdrową; w jeden dzień czujesz, że mnie kochasz, na drugi dzień czujesz się przezemnie obrażoną, a teraz czujesz się nawet matką!!

## Z Zakopanego.

Wiadomo wszystkim dobrze, co za blagier z Chramca,

Jak zdziera i jak szczędzi swym gościom wygody...  
Lecz zamieszkał u niego dziennikarski kłameca  
I sprasza przez dzienniki na chramcowskie gody.

Za mieszkanie, wikt dobry i jakiś dodatek  
Opisuje po wszystkich dziennikach ten samiec,  
Że u Chramca raj istny, wymarzony światek  
Że istnym cudotwórcą jest ten zdzieracz Chramiec.

I zakład najpodlejszy, z powietrzem niezdrowym  
Przy drodze pełnej pyłu, przy kolei stacyi  
Otoczony więc ciągle dymem kolejowym,  
Reklamuje ten błazen z „łapówkowej“ racyi.

Wszystko dotąd w porządku — płatny reklamista  
Nie zwykł zważać na żadne oburzenia krzyki,  
Jego celem jest geszeft — gdzie może korzystać...  
Lecz czemu te reklamy drukują dzienniki?

Czy może (podpisany spytać się ośmieli)  
Antoś Ch. z redakcyami „zarobkiem“ się dzieli?

Prawdomił Zakopiański.



NA LINII A-B.

Facet (do przechodzącej obok szycowej damy.) — Niech pani z łaski swojej nie podnosi tak wysoko sukni. Mój lekarz surowo zabronił mi wszelkich wzruszeń...

## Z lwowskiego teatru.

Podczas przedstawienia opery „Manru“ we Lwowie, artysta teatru i pseudo sekretarz pan Węgrzyn, kręcił się ustawicznie tam i nazad, przetwierając się co chwila drzwiami z kurytarza. Jacyś panowie, siedzący w parterowej łoży, prosili biletera, aby zwrócił uwagę temu panu, że przeszkadza w słuchaniu muzyki, pytając równocześnie kto to jest?

— A to jest Węgrzyn, sekretarz teatru, odrzekł bileter.

— Jakto? Sekretarz i nie ma na tyle taktu, żeby podczas przedstawienia się nie przetwierać?

— E, proszę panów — odpowiada bileter — on się tak nadaje na sekretarza, jak para starych kalesonów na lornetkę teatralną!...



## Nierozważna.

Jaś (8-letni przeglądając książkę z obrazkami): Czy to prawda, proszę cioci, że gęsi na Kapitolu uratowały Rzym?

Ciotka (szesnastoletni podłotek): Nie wiem! Ja tam nie byłam!

## Próżna.

Matka. — Pomyśl, moje dziecko, jaki miałam tej nocy straszny sen! Oto śniło mi się, że byłaś na balu, tańczyłaś z porucznikiem i upadłaś jak długa...

Córka: — A nie przypomina sobie mamusia, czy miałam na sobie te nowe czerwono-jedwabne majtki?

## Także dobre.

Prima-ballerina nadwornego teatru w X., po długiej a ciężkiej chorobie przeniosła się do wieczności, pozostawiając po sobie syna obok bardzo znacznego majątku. Przystojny rotmistrz baron Y., gdy mu o tem doniesiono, bardzo się zasmucił i w zadumaniu następujące wyrzekł słowa:

— Hm! Teraz może ten syn objąć spadek po swoich ojcach.



## Z lwowskiego bruku.

(Autentyczne).

Radca wydziału krajowego pan Kędzior, o którym krążą plotki, że jest rodzaju nijakiego, w jednym z tutejszych handelków zaczął wśród grona swych znajomych szeroko rozwodzić się nad potrzebą namiętności w miłości.

— Tak panowie — mówił ów pan radca — wiercie mi, że miłość bez namiętności byłaby niczem, co więcej...

E! — przerwał mu pan N... znany weredyk — co radca gada? jak ślepy może sądzić o kolorach?...

## Dobra wymówka.

Mąż. — Moja droga! Tak daleko być nie może! Mam przeciw tobie ciężki zarzut! Wczoraj widziano cię w restauracji z tym żokiem Tipem!

Żona. — Cały żokiej waży 42 kilo i ty to nazywasz ciężkim zarzutem?...



## Magazyn „Au Bon Marché“ Filipa Eile

Kraków, Rynek gł. 114. — Telefon 119.

doleca Kapelusze męskie angielskie. Przybory do podróży i bieliznę męską białą i kolorową. — Parasole, laski oraz przybory do Lawn tennis.





## Dobrzy przyjaciele.

Pewien artysta dramatyczny ma zamiar wstąpić w słodkie jarzmo hymenu. Wszyscy jego koledzy bez wyjątku potępiają ten krok i stanowią mu odradzają. Także stary sufler przyłącza się do nich i motywuje swą prośbę następującymi słowami:

— Szanowny Panie! Zawsze mnie słuchałeś, uczyni to także i w tym wypadku...

## Moralność Szekspira.

Szekspir, ten genialny psycholog, powiedział między innymi o kobiecie co następuje:

Kobieta, która swych błędów i grzechów nie umie zwalić na kark męża, nie powinna karmić dziecka, aby takowe z matczynej piersi nie wyszło i jej głupoty.

Miły pasażer z tego Szekspira, nieprawda?

## Woli nie!

Pewien radca przełożony  
Bywał w domu podwładnego,  
Czułe słówka miał dla żony,  
Z mężem zaś był *per kolego*.

Raz z wyrzutem niespodzianym  
Mąż wystąpił... „Wielki Boże!  
Muszę grzeczną być dla niego,  
Bo on ci zaszkodzić może!“

Mąż odpowie: „Ot, dobrodziej!  
Awans, urlop — wszystko blaga!  
Już ja wolę niech mi szkodzi,  
Tylko niech mi nie pomaga...“



## Dał mu radę.

Znany komik pan Gasiński, który obecnie zaangażowany jest na stałe w warszawskim małym teatrze, występował w pewnej sztuce, którą grano około 30 razy z rzędu. Otóż w sztuce tej podawano mu na scenę pieczone kurcze do jedzenia, które też z wielkim apetytem skonsurował podczas pierwszego przedstawienia.

Znany ze swej oszczędności, dyrektor małego teatru Sliwiński, kazał mu na drugie przedstawienie podać kurczę zrobione z masy papierowej. Gasiński, widząc się zawiedzionym w nadziei zjedzenia bezpłatnej kolacji, zemścił się przynajmniej w ten sposób, że papierowe kurczę pokrajał na talerzu na drobne kawałki.

Sliwiński nie posiadał się z gniewu, bo kurczę z masy papierowej było trzy razy droższe od naturalnego. Uparł się jednak, aby prawdziwego kurczęcia nie dawać i podczas trzeciego przedstawienia kazał podać Gasińskiemu kurczę wyrżnięte z drzewa.

G. próbował je najpierw rozłupać nożem, co mu się jednak nie udało, widząc atoli opartą o tylne kulisy piłkę ręczną, wziął ją i ku wielkiej uciechy całego teatru przepiłował nią kurczę na cztery części.

Od tego czasu dostawał regularnie prawdziwego kurczaka.



## Z lwowskiego bruku

(autentyczne).

Przy ulicy Sykstuskiej istnieje mleczarnia niejakiej Małki Slammerschmidt, damy znanej z swej rozrzutności w uczuciach.

Pewnego razu jeden z jej stałych gości niejaki pan O... zapytał jej, czy mógłby liczyć w danym wypadku na jej wzajemność...

Pani Małka spojrziała nań głupkowato, a potem rzekła z uśmiechem:

— „A pan miszli, ży po co ja mam ten interys?“

## Podłe czasy.

Profesora Zawiejskiego, zaczepia raz pod teatrem jakiś człowiek, z prośbą o jałmużnę. Profesor Z... przygląda mu się bliżej i poznaje w żebrzącym jednego ze swych dawnych robotników, który pod kierownictwem profesora, zajęty był przed kilkunastu laty przy budowie teatru.

— Jako — odzywa się profesor — i na żebraka zeszedł? Zdaje mi się przecie, że wy mieliście kilkoro dzieci, to dzieci powinniby was teraz utrzymywać?

— Ano proszę łaski pana profesora, mam cztery córki dorosłe...

— No, jako i córki nie nie zarabiają?

— E, proszę łaski pana profesora — w taki upał, czy to komu chce się... gadać.



## Reklama usque ad finem.

New Yorker Localanzeiger zamieścił zeszłego miesiąca następujące żałośnie obwieszczenie:



### JOHN SMITH

obywatel i znany kapelusznik naszego miasta, umarł przedwczoraj w 68 roku życia. Nieboszczyk, który magazyn swój posiadał na

### Limited Street 148

zjednął sobie wielkie sympatyje wszystkich, głównie dla niezrównanego fasonu fabrykowanych przez siebie kapeluszy, jakoteż dla ich bajecznej prawie taniości.

Stroskana wdowa, która wraz z dziećmi magazyn ów pod swem nazwiskiem

### MARY SMITH

MAGAZYN KAPELUSZY MĘSKICH  
LIMITED STREET 148

dalej prowadzić będzie, zaprasza Rodzinę, Krewnych, Znajomych jakoteż Pobożną Publiczność do wzięcia udziału w pogrzebie dnia 22. czerwieca b. r. o godz. 2-jej popoł. i do jak najliczniejszego odwiedzania jej magazynu z kapelusznymi.

Obsługa szybka i rzetelna.

Odsprzedającym 25% rabatu.



## Ballada jakich mało.

Bić niewiernych w świętej Ziemi  
Jechał rycerz Don Diego  
I przemówił słowy temi  
Do kochanki serca swego:

„Inez! Inez! w tej rozterce  
Chciałbym los mój zdać w twe dłonie,  
Na klucz zamknąć twoje serce,  
Bym mógł być spokojny o nie!“

„Niech ci myśl ta nie dokucza“  
Rzeczce donna, „Mówię szczerze,  
Że do serca mego klucza  
Nikt po tobie nie dobierze.“

Jedź po laury! Ja w alkierzu  
Niebios błagać chcę w modlitwie,  
Byś nie stracił, mój rycerzu,  
Klucza tego w jakiej bitwie.“



## Przy kartach.

A. — Dlaczego po królu nie zagrałeś chłopca?

B. — Tak? A może to w końcu jest serbski król, który tak niecierpliwie oczekuje chłopca?...

## Miodowe tygodnie.

Młoda para spędza miodowe tygodnie nad jeziorem bodeńskim. Pierwszego dnia wyszli wczesnym rano na wycieczkę w góry.

— Nieprawda żonasiu, co za cudowny poranek? — zachwyca się małżonek.

— Według moich dotychczasowych doświadczeń nie chwalebę nigdy poranka — przed wieczorem...

## Z TEATRU.

Panna Sylwia. — Panie reżyserze! Trzech panów zaprosiło mnie dzisiaj na kolację!

— No i z wszystkimi pani pójdzie?

— Co też pan sobie o mnie myśli! Jednemu odmówię...

## W kuchni.

Pani. Coż ty robisz? Już pierwsza godzina, a obiadu jeszcze nie ma? Co to ma znaczyć?

— Sługa. Przecież pani widzi, że nie próżnuję, tylko sobie szyję suknię, bo mamy dziś popołudniu zgromadzenie w kasynie sług u św. Zyty a w tamtej sukni, co byłam tamtym razem pokazać się przecie nie wypada.

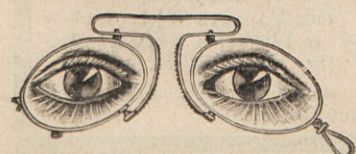
## NADESŁANE.



**Przytępiony słuch.** Pewna bogata dama, która za pomocą dra Nicholsona sztucznych bębenków usznych z ciężkiego słuchu i szumu w uszach uleczoną została, przesłała jego instytutowi 25.000 marek, aby osoby ciężko słyszające i głuche, a nie mające funduszy mogły takie bębenki uszne bezpłatnie otrzymać. Listy należy adresować: Nr. 8669, Das Institut Nicholson „Longcott“, Gunnersbury, London, W.



# K. Zieliński mech. i optyk, Kraków, linia A-B 39

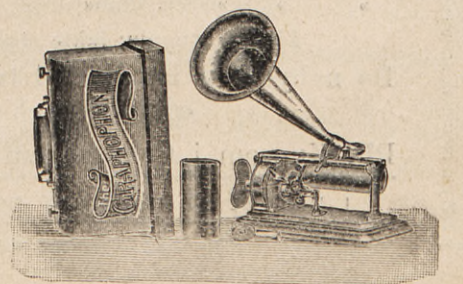
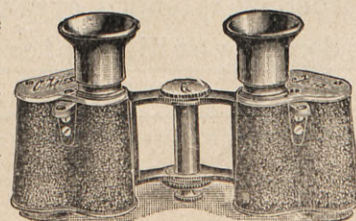


poleca swój bogato zaopatrzonej magazyn oraz pracownię wyrobów mechaniczno-optycznych.

Wszelkie zamówienia na okulary podług recept PP. Okulistów wykonuje ściśle podług ordynacji we własnej pracowni; szlifiernia szkieł optycznych urządzona podług systemu

metrycznego. Poleca zarazem oryginalne amerykańskie grafofony „Columbia“ i gramofony oraz wałki do tychże ośpiewane przez pierwszorzędnym artystów polskich

Zużyte wałki do fonografów lub grafonów staczą po 20 hal. od sztuki.



kor n 70—

Reperacje wykonuje się szybko i starannie.



4 ltr.	czerw. wina, Gabinetow.	złr. 2:80
4 „	białego wina Riesling	„ 2:80
4 „	wyborowego wina Ruster	„ 4:50
4 „	wybor. wina Tokajskiego	„ 12:50
5 „	Samorodnego wina	„ 4:50
4 „	Cognacu starego	„ 8:50
4 „	Sliwowicy starej	„ 5:50

wysyła się wszystko franco, we flaszach w koszykowym opakowaniu, za zaliczką pocztową. Większe wysyłki według cennika, także za 3-ch miesięcznym kredytem.

## Waradyńskie Piwnice

(Varadische Kellerei u. Realitätenbesitzung)

### Villány (Węgry).

(8-17)

# WINO!



6-16

Komisowy skład Henryka Dattnera

Wiedeńskiej fabryki ubiorów męskich i dzieciennych

## Braci M. Iscovitsch

w Krakowie, Rynek gł. 12, parter.

Kto się chce ubrać gustownie,  
No, a przytem tanio bardzo,  
To Tych proszę i to seryo  
Niech mą radą nie pogardzą!

Ten magazyn kto odwiedzi  
To na pewne nie nie straci —  
Pół Krakowa się ubiera  
W firmie Iscovitscha Braci!



Kraków, Rynek główny 12, parter.



Nowo urządzone Zakład dla Fotocynkografii, Galwanoplastyki i Steoreotypii

JANA SCHUSTERA w Pradze, Jecna ul. 24

wykonuje

8-8

# KLISZE

Autotypie, Cynkografie. Chemigrafie, Fototypie i Fotolitografie w cynku, miedzi lub mosiądzu. dla ilustrowanych czasopi-m, cenników, prospektów, reklam wszelkiego rodzaju i Kart z widokami — według nadesłanych szkiców lub rysunków.

## Roczniki „Bociana“

z roku 1899 i 1900

zawierające zbiór pikantnych i dowcipnych anegdot i opowiadań, wspaniale ilustrowane, kompletne, oprawne do nabycia w naszej Administracji po cenie 10 koron — za poprzedniem nadesłaniem należności lub za pobraniem pocztowem.

Roczniki z r. 1898 wyczerpane!

## M. JAKUBOWSKI

w Krakowie.

Magazyny:

w Krakowie, Sukiennice L. 26, 27  
we Lwowie, plac Maryacki.  
w Czerniowcach. Rynek gł., Hotel  
pod Czarnym Orłem.

Ma zaszczyt polecić wyroby z chińskiego srebra, platerowane, brązowe i z prawdziwego srebra, jakoto: nakrycia stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki, przedmioty ozdobne na podarki, oraz artykuły kościelne: monstrancye, lichtarze, kielichy, krzyże, żyrandole i t. p.

Przyjmuje się wszelkie reperacje do pozłacania, posrebrzania, niklowania i brązowania

Wypożycza nakrycia sztuczne stołowe na większe zebrania.

Proszek do czyszczenia srebra i złota.

Ceny fabryczne.

Cenniki darmo i oplatnie.



Skład maszyn, narzędzi i przyborów technicznych dla wszystkich gałęzi przemysłu oraz wszelkich przyborów do światła elektrycznego pod firmą

## LIBMANN i MACHAUF

w Krakowie, ulica Lubiez 7

poleca na sezon 1901 nowe modele

# Rowerów „Schladitz“ „Premier“

i przyborów do tychże

w wielkim wyborze w wielkim wyborze

Specjalista gorsetów z Pragi!

## Herman Piesen

Kraków, Grodzka 4

poleca Nowości każdego rodzaju damskich i dzieciennych Gorsetów

Gorsety do prostego trzymania się, jakoteż higieniczne do wyrównania nierówno zbudowanych osób.

—Obstalunki z prowincji odsyłam odwrotną pocztą.—

Sprzedaje się gorsety pod gwarancją.

Grodzka 4.



Najlepsze higieniczne

## Towary gumowe

do celów sanitarnych — polecają

## Reim i Spółka

w Krakowie,

Rynek 38, Linia A-B.

Cenniki darmo.

Wysyłka dyskretnie.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych oraz tutek cygaretowych

# „NORIS“ Władysława Będowskiego

magistra farmacji

w Krakowie.

Dla łatwego wyboru tutek polecam:

Tutki białe »Noris«	} do tytoniów lekkich
» » » z wata	
» kukurdzowe »Maïs Numa«	} i specjalnych
» » » »Maïs Albert«	
» » » »Maïs de Paris«	
» » » »Maïs Wallis«	
» egipskie »El Maur«	} do tytoniów specjalnych
» » » »Offic. Club«	

Liczne uznania, jakie ciągle odbieram są najlepszym dowodem niepospolitej jakości moich wyrobów.

Do nabycia w handlach i trafikach. — Główny skład na Lwów i wschodnią Galicyę: W składzie osobliwszych gatunków tytoniu i cygar, ulica Karola Ludwika.

PP. Kupcom i Cukiernikom polecam worki papierowe i pudełka na cukry po bardzo niskich cenach.

Z wysokim poważaniem

Wł. Będowski

magister farmacji i chemik.

Na żądanie wysyłam darmo i oplatnie okazy tutek.

Bibulka odznaczona najwyższą nagrodą na wystawie światowej w Paryżu 1875. Tutki cygaretowe odznaczone złotym medalem na wystawie przyr.-lek. w Krakowie.

Skutki nadużycia niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

## Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.  
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.  
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należności, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni J. M. Himmelblaua. 1-?



# F. LORD

## BIURO TECHNICZNE

### Kraków. Floryańska 55.

Wszelkie przybory do gorzelni, browarów, tartaków, młynów i wszelkich innych zakładów gospodaczo-przemysłowych.

Smary, oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyty i sznury gumowe, szlauchy gumowe i parciane, rury i wentyle parowe i wodne, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i walce młyńskie, piły i cyrkularki angielskie, tocarki szmirglowe i t. p.

Wszelkie przybory do wodociągów.

Instalacja elektrycznego oświetlenia.

Skład dotycz. materiałów i przyborów firmy Siemens i Halske. Projekta i kosztorysy darmo.

Dział sportowy: 1-24

rowery, przybory dla sportu kołowego, latarnie acetylenowe, powozowe, patentowane podkowy itp. Telefon Nr. 230.

Skład dywanów.

# J. BUCHNER

Kraków, Stradom 23 (dom własny).

poleca swój bogato zaopatrzonej skład wszelkich towarów bławatnych, ang. i franc. jedwabnych materyj czarnych i kolorowych oraz wielki wybór chodników lyońskich i pluszów czarnych i kolorowych w różnorodnych deseniach na bluzki. Wielki wybór **chodników, dywanów, portyer, kap, firanek** jakoteż najnowszych **stór** tiulowych.

Wielki wybór

pluszów kolorowych i buretów na pokrycie mebli częściowo i hurtownie po cenach fabryczn., tudzież **resztki materyj** różnych po cenach o połowę niższych.

Skład kóder jedwabnych.

Skład koców sławuckich.

Skład płócien i sztywności.

Sławny

# Porter tenczyński

zalecany przez PP. Lekarzy jest najlepszy ze wszystkich podobnych wyrobów galicyjskich.

poleca

Reprezentacja: Bracka II. Kraków.

Butelka tylko 8 cent.



# Towarzystwo kredytowe

dla handlu i przemysłu w Krakowie

zarejestrowane stowarzyszenie z odpowiedzialnością ograniczoną

ul. św. Gertrudy 1. 8

przyjmuje

wkładki na książeczki

i oprocentowuje takowe

po 4 1/2% rocznie.



# ROWERY

sławnej marki

„DÜRKOPP DIANA“

poleca

Skład maszyn do szycia i rowerów R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej

I. IWANICKIEGO

Kraków, Rynek główny 18.

Tamże jest do sprzedania 30 sztuk rowerów, zakupionych na licytacji w ck. Urzędzie zastawniczym w Wiedniu, prawie nowych, po 75 złr. 6-16

☛ Sprzedaż na raty wykluczona!

# KSIĘGARNIA

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie poleca dzieła pedagogiczne Reussnera pt.:

## Najlepsza metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczania się języków obcych bez nauczyciela, z objaśnieniami wymowy i z kluczem na końcu każdego dzieła:

„Samouczek“ Polsko - Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 15, 30, 52 ct.; kurs I-szy 90 ct., kurs II-gi złr. 2-30, komplet (oba kursa) 3 złr.

„Samouczek“ Polsko - Francuski, kurs I-szy złr. 1-80, kurs II-gi 4 złr. 80 ct., Gramatyka Polsko-Francuska 1 złr. 80 ct.

„Samouczek“ Polsko - Angielski kurs I-szy złr. 1-12, kurs II-gi 1 złr. 80 ct., komplet złr. 2-62.

Do nabycia także we wszystkich innych księgarniach.

# KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprz. gal. akc.

## Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów bez potrącenia prowizji.

Filii c. k. uprz. gal. akc.

## Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

wydaje

### Asygnaty Kasowe

oprocentowując takowe po

4 1/2% za 90 dniowem wypowiedzeniem

4% za 60 dniowem wypowiedzeniem

3 1/2% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Filii c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje wkładki do oprocentowania w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu książeczki czekowe, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Koncesyonowany

# Zakład Zastawniczy

ul. Wiślna 1. 3,

udziela **najwyższych pożyczek** na papiery wartościowe, kosztowności i towary.



\* \* \* \* \*

Bezpłatnie otrzyma każdy

Rocznik finansowy = = na rok 1901 - - - - -

kto nadesłże prenumeratę całoroczną 3 kor. 60 hal. lub półroczną 1 kor. 80 hal. na dwutygodnik - - - - -

„Merkury“ - - - - -

Gazeta Losowań i Handlowa.

Adres Administracji: - - - - -

Kraków, Rynek główny 1. 5. - - - - -

# „The Mutual“

Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Nowym-Yorku.

Założone w. r. 1842. Czysto wzajemne.

Ogólny majątek 1 stycznia 1900:

**1489 6/10 mil. koron.**

Czysty zysk na korzyść ubezpieczonych w r. 1899

**38,158.423 koron.**

Cały kapitał gwarancyjny dla ubezpieczeń zawartych w Austrii złożony w c. k. Ministerjalnym urzędzie płatniczym w Wiedniu.

Generalna Dyrekcja na Austryę: Wiedeń I. Lobkowitzplatz 1. 11-22

Naczelny Inspektorat dla Galicji i Agencja: w Krakowie, ul. Floryańska 21.

# Skład papieru i Handel galanteryjny Stan. Karliński w Krakowie, Sukiennice L. 28

Poleca: Książki handlowe i prasy kop.; Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego; Karty do gry; Karty wizytowe na zamówienie; Karty korespondencyjne z widokami (ciągłe nowości). — Zastępstwo Tutek cygaretowych S. W. Niemojowskiego. — Wybór parasoli męskich i damskich.





### W Górach.

— Pozwól mi pani zatem, kiedy nareszcie zostali-  
śmy sami, pomówić o mojej miłości!...

— Dobrze, ale wie pan co, najpierw pomówimy  
o pańskich finansach!...